

MATERIAŁY

(HISTORICAL RESOURCES)

Studia Elckie
15 (2013) nr 4

KS. WOJCIECH GUZEWICZ*

WSPOMNIENIA BPA EDWARDA SAMSELA Z POBYTU NA GRODZIĘNSZCZYŹNIE OD 3 DO 8 LISTOPADA 1988 ROKU

Wspomnienia biskupa Edwarda z pobytu na Grodzieńszczyźnie powstały w 1988 roku, po wizycie, jaką odbył on w listopadzie tegoż roku do kościołów i parafii z dawnego dekanatu teolińskiego (Teolin, Sylwanowce, Perstuń, Bala Kościelna, Łabno oraz Hołynka), pozostających poza granicą Polski od 1939 roku. Była to wizyta historyczna, ponieważ od ostatniej wizytacji biskupa na tym terenie minęło już blisko 50 lat. Warto zwrócić uwagę, iż pod względem administracji kościelnej tereny te, w momencie wizytacji bpa Edwarda, znajdowały się nadal w obrębie diecezji łomżyńskiej. Wizytacje te były zatem wypełnieniem kanonicznej funkcji pasterskiej biskupa. Zaprogramowanie i przeprowadzenie takiej wizyty było możliwe dopiero po zmianach politycznych w Rosji w 1988 roku. Sytuacja kościelno-prawna tych terenów uregulowana została dopiero w 1991 roku, kiedy to opisywane parafie weszły w skład nowopowstałej diecezji grodzieńskiej. Swoją podróż, jak również pobyt i działalność w poszczególnych parafiach i kościołach tegoż dekanatu bp Samsel opisał na 13 kartach papieru formatu A4, pismem drukowanym, czcionką 10. Oryginał znajduje się w Archiwum Diecezji Elckiej, w teście poświęconej pielgrzymkom i wizytacjom zagranicznym. W zamieszczonym tekście zachowana została oryginalna pisownia oraz interpunkcja.

Spisane przez biskupa Edwarda Samsela wspomnienia nie są dziełem o wybitnych walorach literackich, ale nie taki był cel ich powstania – chciał on przede wszystkim „zostawić przeświadczenie o prostej wierze naszego ludu”. Niemniej jednak napisane są językiem żywym i barwnym, co czyni lekturę interesującą. Nie brak w tekście też fragmentów pełnych ciepła i humoru – na przykład w czasie wizytacji w Sylwanowcach czytamy: „Posiłek obiadowy spożywamy u gospodarzy – jeden z radnych. Tu rozpoznaję gospodynię, która przed

* Ks. prof. zw. dr hab. Wojciech Guzewicz – Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski; e-mail: wojciech.guzewicz@uwm.edu.pl

laty (r. 1976) przyniosła klucze do kościoła, który chciał nam pokazać śp. ks. Orłowski. Po wejściu zauważyłem alkohol na stole, po umyciu rąk już go nie było. To Litwin, ks. Żylis uporządkował stół”.

Wspomnienia posiadają wartość dokumentu czasów, o których dzieło traktuje. Autor przytacza z imienia i nazwiska osoby, daty, miejsca i wydarzenia – istotne nie tylko dla parafii i kościołów, ale i dla historii regionu, a także dla historii ziem, przez które przetaczały się najpierw działania zbrojne II wojny światowej, a następnie terroru komunistycznego wobec Kościoła i wiernych. Można rozpatrywać te wspomnienia jako dokument czasów co najmniej na czterech płaszczyznach. Po pierwsze są dokumentem spisany przez biskupa Edwarda – na podstawie informacji ustnych od osób będących świadkami i materiałów prasowych – historii kościołów i parafii w Grodnie, Łabnie, Teolinie, Adamowiczach, Sylwanowcach, Hołyńce, Bali Kościelnej oraz Indurze. Po drugie – wspomnienia są dokumentem o historii cierpienia Kościoła na Grodzieńszczyźnie i zarazem ważnych wydarzeniach dla tej wspólnoty za naszą wschodnią granicą – mowa w nich o II wojnie światowej i rzeczywistości powojennej i tym, co się z nią wiązało: walkach żołnierzy, zniszczeniach wojennych, aresztowaniach, zsyłkach do obozów jenieckich, egzekucjach na ludności cywilnej. Po trzecie zaś – wspomnienia są dokumentem losów i pracy duszpasterskiej księży, m.in. Kazimierza Orłowskiego, Władysława Krassowskiego, Witolda Łozowickiego, Jana Bołtralika, Stanisława Sadowskiego, Aleksandra Szementa i innych; trudów odbudowywania zniszczonych kościołów, sprawowania nabożeństw, relacji i kontaktów z parafianami – zarówno miłych, jak i trudnych, a także świadectwem martyrologii księży (aresztowania, pobyt w obozach). Po czwarte wreszcie – analizowane wspomnienia są przyczynkiem autobiograficznym do przedstawienia losów życia ich autora – biskupa Edwarda Samsela, który był postacią istotną i zasłużoną w kontaktach z katolikami mieszkającymi za wschodnią granicą Polski. Świadczy o tym chociażby żywa wciąż pamięć o biskupie w wielu parafiach na terenach dzisiejszej Białorusi.

3 XI (czwartek)

O godz. 11.00 pociągiem linii Berlin–Leningrad¹ odjeżdżam do Grodna z Białegostoku. W wagonie, który dotrze do Rygi wsiadła również p. Stanisława Kuczyńska wioząc ze sobą dużych rozmiarów obraz Miłosierdzia Bożego (1 m x 2 m) namalowany przez artystę malarza Szyłejko (w październiku 1988 r.) z Supraśla a przeznaczony dla kościoła parafialnego w Sopoćkiniach-Teolinie, rodzinnej parafii ofiarodawczyni.

W przedziale, gdzie znalazłem dobre miejsce, dzięki „rozmowie” mojego kolegi ks. prał. Stanisława Wysockiego z konduktorką, zastałem Polaka – pra-

¹ Obecnie Petersburg.

cownika budowlanego w Rydze i matkę z dorosłym synem powracających do Rygi. Przyjęli mnie – ubranego w sutannę i pectorał (pelerynę położyłem na półkę) – bardzo serdecznie, nawet gościnnie. Oni to byli świadkami rewizji mojego „bagażu” i stawianych mi pytań podczas kontroli. Wszystko odbyło się dokładnie – zgodnie z literą prawa, bardzo uprzejmie – a sama rewizja i stworzona atmosfera przstraszyła ich. Duchowo byli ze mną.

Po rewizji, pozwolono mi wysiąść na dworcu w Grodnie, który dobrze pamiętam z przymusowej „wysiadki” i rewizji osobistej i bagażów, kiedy w 1976 r. jechałem do Wilna. Teraz oczekiwali mnie na dworcu księży: ks. prob. Witold Łozowicki z Teolina, który był gospodarzem, ks. prob. Aleksander Szemet z Adamowicz, ks. prob. dr Tadeusz Kondrusiewicz i ks. wik. Jan Romańczuk z Grodna, ks. prob. Stanisław Sadowski z Porozowa, a nadto czterech alumnów z seminarium w Rydze. Powitanie serdeczne. Oczekiwanie na dworcu wydłużyło się do godz. 17.00².

Na progu plebanii³ rodzice księdza proboszcza powitali mnie chlebem i solą. W czasie przygotowań do wieczery pierwsze zapoznania i wymiana doświadczeń – prawie wszyscy przekraczali „granicę radziecko-polską” i powrót. Zmęczenie utrudniało mi odpowiedź na stawiane pytania: cieszyłem się jednak tym, że oni wszyscy są młodzi, a żyją sprawami Kościoła i Ojczyzny. Opowiadałem o Jasnej Górze, o nawiedzeniu rodzin, o papieżu i o naszym łomżyńskim prezbiterium. Po wieczery pożegnałem odjeżdżających księży do Adamowicz i Grodna. Z proboszczem i alumnami udałem się do kościoła na nawiedzenie.

Jezusowi, za pośrednictwem Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy – czczonej tu szczególnie od ponad 50 lat – i św. Jozafata, poleciłem cały mój pobyt w tej części naszej łomżyńskiej diecezji⁴. Uświadomiłem sobie podczas tych nawiedzin sylwetkę śp. ks. Józefa Perkowskiego proboszcza teolińskiego w latach 1936-1939⁵. Jego świetlanemu wstawiennictwu zawierzyłem moje duszpasterzowanie w tym dekanacie.

Na pierwszy rzut oka kościół wydał mi się dużym i dobrze utrzymanym. To zasługa księży: Kotlewskiego⁶ i Perkowskiego, którzy go rozbudowali, a następnie ks. Nowosadko⁷, ks. Orłowskiego⁸ i obecnego ks. Łozowickiego⁹.

² W Grodnie była wówczas godzina 19.00.

³ Było to w Sopoćkiniach-Teolinie.

⁴ Po ustaleniu granicy polsko-radzieckiej część dekanatu teolińskiego, znajdująca się w Związku Radzieckim, pod względem kościelnym nadal należała do diecezji łomżyńskiej. Taki stan przetrwał do 1991 r. kiedy to powstała diecezja grodzieńska i tereny te zostały włączone w jej granice.

⁵ Kapłan diecezji łomżyńskiej, ur. 13 III 1894 r., zm. 19 XI 1966 r.

⁶ Kapłan diecezji łomżyńskiej, ur. 1875 r., zm. 1936 r., proboszcz w Teolinie w latach 1921-1936.

⁷ Kapłan diecezji łomżyńskiej, ur. 1882, zm. 1965 r., proboszcz w Teolinie w latach 1939-1965.

⁸ Kapłan diecezji łomżyńskiej, ur. 1913, zm. 1987 r., będąc proboszczem w Adamowiczach dojeżdżał z posługą kapłańską do Teolina, proboszcz w Teolinie w latach 1939-1965.

Rozmowa z księdzem proboszczem na temat wykonanych przezeń prac w kościele (przykrycie dachu, ogrzanie), duszpasterstwa, a szczególnie na odcinku trzeźwości, sprawa oddania Hołynki¹⁰ i inne, przedłużyła nam się długo po północy.

4 XI (piątek)

Rano, po śniadaniu, z alumnnami i proboszczem idziemy do kościoła. Zaczynam wizytację: ołtarze (główny i boczne), kaplica, zakrystia. W ołtarzu głównym po odsłonięciu obrazu Niepokalanej ukazuje się obraz Matki Bożej Ostrobramskiej. Piękny. Sprowadził go ks. proboszcz J. Perkowski z Wilna. Do Grodna przywieziono obraz kolejną, a z Grodna do Teolina procesjonalnie – jak wspominają świadkowie: uroczyście, tryumfująco. Kościół duży, rozbudowany w stylu, dobrze zachowana terrakota na posadce. Czysty, jasny, ogrzany (piec w piwnicy). Na zewnątrz odświeżony na biało. Proboszcz zamierza budowę wież. Wokół wycementowana ścieżka na procesję. Cztery kaplice przycementarne służą podczas procesji Bożego Ciała. Jedna z nich zamieniona została na stróżówkę i parafianie – mężczyźni w kolejności dyżurują tu nocą pilnując domu Bożego i spokoju proboszcza, którego nachodzono. Kościół położony jest na wzgórzu; sprzed kościoła rozciąga się widok na Sopoćkinie, tuż obok dawna plebania, dziś szkoła. Przed godz. 10-tą jesteśmy w konfesjonale. Na Mszę św. o 10-tej przychodzą wierni – krewni zmarłych, za których odprawia się Msza św. W nawie głównej stoi jakby katafalk (bez trumny z oświetleniem elektrycznym). Przy nim proboszcz po Mszy św. odprawia modlitwy z rytuału. Tłumażył mi, że ludzie są do tego przywiązani.

Odprawiam Mszę św. z I Piątku Miesiąca o Najświętszym Sercu Jezusa przy ołtarzu Bożego Serca. Głoszę homilię o „Miłości Bożej do nas”. Nawiązuję do posłannictwa s. Faustyny o Bożym Miłosierdziu w przekonaniu, że przyjechałem do Grodna wraz z obrazem „Jezu, Ufam Tobie”, i że będę go tu instalował. Na Mszy św. obecna była p. Stanisława Kuczyńska. Po Mszy św. zatrzymuję się z Ludem Bożym: wspominam ks. Józefa Perkowskiego. Ze wszystkimi witam się osobiście. Wzruszenie. Po Mszy św. zatrzymuję się

⁹ Kapłan diecezji grodzieńskiej, ur. 1956 r.; w latach 1984-2010 – proboszcz w parafiach Łabno – Hołynka – Perstuń – Teolin (Sopoćkinie).

¹⁰ W 1947 r. proboszcz Hołynki – ks. Władysław Krassowski został aresztowany. Przebywał w więzieniu w Irkucku do 1954 r. Kościół w Hołynce w latach 1947-1989 nie miał kapłana. Kościół był zamknięty przez władze państwowe, kilkakrotnie od wiernych zabierano klucze od świątyni, jednak gorliwi wierni ponownie je dorabiali i modlili się w świątyni, bez względu na pieniężne kary. W 1958 r. ks. Józef Nowosadko, proboszcz parafii Teolin trzy razy odprawił Mszę św. Na każdy przyjazd do Hołynki należało mieć pozwolenie. Te trzy Msze św. były jedynym wyjątkiem za cały okres zamknięcia kościoła. 20 grudnia 1988 r. władze państwowe zarejestrowały parafię i dały zgodę na to, by do Hołynki dojeżdżał kapłan katolicki. Pierwszą Mszę św. w odzyskanym kościele odprawił ks. Witold Łozowicki, proboszcz parafii Teolin (Sopoćkinie) w Wigilię Bożego Narodzenia 24 grudnia 1988 r.

z p. S. Kuczyńską, która opowiada mi przejęcie przez celników sowieckich w Grodnie obrazu Jezusa Miłosiernego. Była ucieszona, że przewiozłem 500 obrazków Jezusa Miłosiernego, które rozdadam podczas Bierzmowania w Teolinie. Na odwrocie obrazka jest nadruk podający sposób odmawiania koronki.

Wyjeżdżamy: ks. proboszcz i alumni do Grodna – ok. 300 tysięcy mieszkańców, w tym do... katolików. Dziś tylko do 3 km dzieli to miasto od granicy naszej diecezji na rzece Łosośna. Dojeżdżamy do kościoła franciszkanów. Powitanie w kościele, gdzie zebrało się sporo kobiet starszych – witają mnie kwiatami. Przemawia ks. dr T. Kondrusiewicz, tutejszy proboszcz¹¹. Odpowiadam wzruszeniem i przypomnieniem sobie, że tu modlił się Rycerz Niepokalanej św. Maksymilian Kolbe, którego wizerunek widniej w głównym ołtarzu. Ołtarz główny, boczne, całość to szkatułka barokowa. Do takiego doprowadził go były tutejszy proboszcz ks. Józef Trubowicz¹², obecnie prefekt alumnów w Rydze. Kawa na skromnej, ale czyściutkiej plebanii, gdzie mieszka również wikariusz, nasz ks. Jan Romańczuk¹³. Spostrzegam, że księża mają dobrze wyposażone biblioteki, łącznie z nowościami wydawniczymi.

Wzruszony jestem przyjęciem ks. prał. M. Aronowicza w kościele pobernardyńskim¹⁴. Oczekiwał w kruchoce kościoła – w komży z czerwoną kokardą i stule. Modlitwa. Spotkanie z nazaretankami bez habitów¹⁵. Obecny brat franciszkanin, br. Bernard. Oglądaliśmy kościół, zakrystię. Obiad u ks. prałata dla wszystkich.

Ks. dr Tadeusz kieruje nas do fary, kościoła pojezuickiego. Był tu Ksiądz Prymas w początkach września¹⁶. Rozpoznaję szczegóły i całe bogactwo tej świątyni z albumów i z video kasety z zarejestrowanej obecności kardynała Glempa. Mówią, że była to wizyta historyczna: plac przed farą wypełnił się po brzegi (ponad 20 tys.) wierzącymi, katolicy poznali się wspólnotą wiary i narodowości. To wielki krok Prymasa.

W zakrystii fary spotykam się z „jednym z pełnomocnych” z Urzędu Wyznań. Krótko.

Dopełniłem również obowiązku przedstawienia się w urzędzie meldunkowym w Grodnie.

¹¹ Ur. 1946 r.; proboszcz w Grodnie w latach 1988-1989; obecnie arcybiskup metropolita mińskomohylewski (od 2007 r.).

¹² Kapłan diecezji grodzieńskiej, ur. 1926 r.; pracował w Grodnie w latach 1976-1988 oraz po roku 1992; prefektem w Rydze był w latach 1988-1992.

¹³ Kapłan diecezji grodzieńskiej.

¹⁴ Od 1954 r. proboszcz parafii pobernardyńskiej w Grodnie; zm. 1991 r.

¹⁵ W czasach Związku Radzieckiego siostrom zakonnym nie wolno było nosić habitów.

¹⁶ Wielkie zmiany na lepsze przyniósł rok 1988. Władze państwowe pozwoliły na przybycie do pracy w Grodnie ks. Tadeusza Kondrusiewicza z Litwy oraz na wizytę prymasa Polski kard. Józefa Glempa. Możliwe to było dzięki zmianom, jakie zachodziły w Związku Radzieckim (piestrojka).

Księża, również ks. prał. M. Aronowicz, widzieli potrzebę przekazania mi na video pobytu księdza prymasa w Grodnie, zaprogramowali wyjazd do Indury, gdzie proboszczem jest ks. Kazimierz Żylis¹⁷, Litwin, rejestrator na video wszystkich uroczystości kościelnych. Ma video bibliotekę. On to zebrał długo oczekujących ludzi na mój przyjazd. Żal mi było ich poświęconego czasu. Wyszły przed kościół dzieci z zapalonymi gromnicami, oczekujący jako z Ewangelii. Nawiedzenie, modlitwa, przemówienie – moje serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo, którego udzieliłem poszczególnym osobom. Wszystko we łzach. Na koniec zaśpiewano w kościele hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Nie panowałem nad wzruszeniem. Na plebanii – video, kawa.

O godz. 19-ej w Teolinie Msza św. Celebryje ks. Łozowicki. Wchodząc do zakrytych spostrzegam stojący obraz Jezusa Miłosiernego. Deo gratias¹⁸. Dziś Pierwszy Piątek Miesiąca. Przed rozpoczęciem Mszy św. staję przed wiernymi i przedstawiając się przekazuję pozdrowienia od biskupów, kapłanów i wiernych „zza miedzy”. Wspominam, że w maju i czerwcu wizytowałem parafie: Mikaszówkę, Rygałówkę i inne pobliskie. Podczas Mszy św. służę w konfesjonale. Po – przemówienie do wiernych ponownie i kończę Apelem Jasnogórskim. Tym razem nie wyszedł nam śpiew: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам”. Ale zaraz po wszystkim – miejscowy organista ćwiczy melodię z chórem. Pomaga p. Kuczyńska.

5 XI (sobota)

Od godz. 9-ej jesteśmy w kościele teolińskim. Konfesjonał, w którym pozostaję aż do zakończenia Mszy św. odprawianej przez ks. W. Łozowickiego. Podobnie jak wczoraj po Msz św. modli się przy katafalku za zmarłych. Po zakończeniu pacierzy przyjmuję do I-ej Komunii św. niepełnosprawnego młodzieńca imieniem Kazimierz. Matka jego ma łzy w oczach. Błogosławie.

O godz. 13-ej rozpoczynam: ingres, procesję i Mszę św. w połączeniu z bierzmowaniem w Łabnie. Przybyli księża proboszczowie: ks. T. Kondrusiewicz z Grodna, ks. A. Szemet z Adamowicz i ks. K. Żylis z Indury. W bramie oczekują księża, ministranci i chłopcy, większość niewiast. Alumn Jan Rejsza czuwa nad wszystkim, aby dopełnić każdej ceremonii: ucałowanie krzyża, przyjęcie kluczy, poświęcenie wodą, następnie procesja wokół kościoła (tu leży mitra, pastorał i wejście do kościoła po uprzednim okadzeniu). Tak będzie wszędzie: Teolin, Adamowicze, Sylwanowce.

Kościół w Łabnie bez wyraźnego stylu, ale ładny, czysty. Ołtarz główny – jak przed Vaticanum II – mieści piękny obraz NMP Różańcowej. Teraz powitanie w kościele w prezbiterium przez proboszcza i rodziców: chleb i sól, mło-

¹⁷ Kapłan diecezji grodzieńskiej; ur. 1945 r.; proboszcz w Indurze w latach 1983-2001.

¹⁸ Bogu dzięki!

dzień i dzieci. Jest miejscowy chór, który m.in. wykonał „Czarną Madonnę”. Szukam młodych – jest ich niewiele.

Odprawiam Mszę św. o Duchu św., przypominam katechizm o bierzmowaniu. Udzielam sakramentu 39 osobom. Przeważnie są to osoby starsze.

Po Mszy św. zatrzymuję się jeszcze celem obejrzenia zakrystii, ołtarzy bocznych. Jest piec kaflowy, a na zewnątrz kościoła kominek blaszany, zatem kościół ogrzewany. Chór śpiewa. Kościół i cmentarz otacza mur świeżo pobielony – podobnie jak kościół. Dzwon, niewielki, który funkcjonował podczas procesji, zawieszony jest właśnie na drzewie, za prezbiterium.

Całym zespołem duchownych jedziemy na obiad do pana Karasiewicza, nieopodal. Byli to zamożni gospodarze – co jeszcze i dziś widać – którym pozostawiono zaledwie 40 arów ziemi i siedlisko. Przyjęcie serdeczne z umiejętnie zastawionym stołem. Po posiłku wracamy na cmentarz parafialny. Przejeżdżamy obok plebanii, w której po śmierci śp. ks. Bołtralika¹⁹, zamieszkuje była gospodyni licząca do 50 lat. Z wypowiedzi proboszcza zrozumiałem, iż nie najlepiej układają się kontakty.

Cmentarz, pięknie położony, zajmuje część pobliskiego lasu. Podobnie jak inne cmentarze dobrze utrzymany. Wiele pomników z grysu i lśniących rur. Na wielu krzyżach wieńce ze sztucznych kolorowych kwiatów. Modlimy się za zmarłych zatrzymując się przy grobie kapłana unickiego oraz śp. proboszcza. Ks. Bołtralik zmarł w sierpniu 1982 r. Spoczywa w Teolinie.

Następnie jedziemy do Hołynki, która leży przy drodze grodzieńskiej – tej z Augustowa na Rygałówkę. Wizytując Rygałówkę w czerwcu br. byłem w kaplicy w Bohatyrach²⁰. Jest to miejscowość, która należała do parafii Hołynka. – Do „granicy – miedzy” stąd nie będzie więcej niż 400 m.

Kościół z zewnątrz odnowiony na świeżo. Po chwili nachodzą dwie kobiety, starsza to p. Salomea, która przechowywała klucze do kościoła od roku 1969²¹, kiedy to aresztowano ks. prob. Władysława Krassowskiego²², późniejszy proboszcz w Sylwanowcach, gdzie spoczywa na tamtejszym cmentarzu (zm. 4²³ października 1962 r.). Wręczonym kluczem otwieram w Hołynce. Obszerny, odpada malowidło. Wewnątrz zachowane wszystko – ołtarze, chrzcielnica. W zakrystii otwarte szafy z szatami. Rzucam wzrok na zawieszoną rubrycelę z 193..., ale ksiądz używał jej w roku 19...; widocznie pokrywały się uro-

¹⁹ Kapłan diecezji łomżyńskiej; ur. 1902 r.; od 1965 dziekan teoliński; w latach 1937-1982 proboszcz w Łabnie.

²⁰ Chodzi o miejscowość Bohatery Stare.

²¹ Było to w roku 1947 a nie 1969.

²² Pomyłka w tekście. Chodzi najprawdopodobniej o rok 1947, kiedy to ks. Krassowski został w Hołynce przez NKWD aresztowany i zesłany do więzienia w Irkucku, skąd wrócił dopiero w 1956 r. Po powrocie przez krótki okres czasu był proboszczem w Zabłociu k. Lidy (1956-1959) i w Sylwanowcach (1959-1962).

²³ Błąd w tekście; zmarł 7 a nie 4 października.

czystości. Pozostała otwarta na ostatnim tygodniu miesiąca. Około ołtarza stoi dłuższe ramię krzyża, jeden z tych, które wyrwali sowieci. Pasyki, które zrzucali z krzyży, ks. Krassowski umieścił w specjalnej gablocie na bocznym filarze (podobnie jak w Zalasiu²⁴ uczynił to ks. A. Gliński).

P. Salomea opowiada o staraniach, które podjęli wierni w odzyskaniu kościoła w Hołynce. To historia życia tych ludzi! Starania w Grodnie nie przyniosły rezultatów, okazały się skutecznymi te w Moskwie. „Reszty” dopełnił ks. W. Łozowicki. Będzie tu Msza św. po 29 latach w Uroczystość Bożego Narodzenia.

Plebania zamieniona została na szkołę; wygląda porządnie, zadbana, pomalowana na zielono.

Cmentarz grzebalny w części utrzymany dobrze. Modłę się na grobie ks. M. Piaszczyńskiego, zmarłego w 1936 r.²⁵

Wierni, którzy zeszli się do kościoła, a potem na cmentarz wymawiają mi, że nie przyjadę tu w niedzielę. Obiecywałem w przyszłości. Dziękowałem za wytrwanie przy zamkniętym kościele. Odprawiali w nim tzw. Mszę św. bez kapłana. Błogosławiłem. Dzieciom rozdałem pamiątki – obrazki.

Już przy zachodzącym słońcu dojechaliśmy do Perstunia. Doszliśmy do kościoła. Przerażający to widok: zwalony dach do wnętrza, uszkodzona wieża. A w absydzie – obraz Przenajświętszej Trójcy. Musieliśmy przedzierać się przez rosnące drzewa w alejce, po której szła procesja.

W dawnej plebanii jest jakiś sklepik. Gwaro tu. Z trudem, ale i tu rodzi się sumienie wiernych, aby odzyskać ten kościół. Słyszę, że przez zaniedbanie tak został zaniedbany.

Cmentarz wydaje mi się dobrze utrzymany, położony na sfałowanym wzgórzu. Modlimy się na grobie ks. Szymona Warkalło²⁶, jubilata.

Już przy światłach samochodu dojeżdżamy do Teolina. O godz. 19-ej Mszę św. odprawia ks. proboszcz. Służę w konfesjonale i cieszę się, że spowiadam także młodych. Do godz. 22-ej dziekan Czesław przygotowuje nowożeńców na ich jutrzejsze uroczystości zaślubin. Jak dowiedziałem się później, długo w nocy przygotowywano niedzielne uroczystości: chór, schola. Ćwiczyli Apel Jasnogórski.

6 XI (niedziela)

Od rana jesteśmy w konfesjonale. Alumni przyjmują zgłaszających się do bierzmowania w bocznej kaplicy.

²⁴ Parafia w diecezji łomżyńskiej, obecnie w dekanacie myszynieckim.

²⁵ Pomyłka w dacie, powinien być rok 1935.

²⁶ Kapłan diecezji łomżyńskiej; ur. 1863 r. ; od 1920 r. do 1949 r. był proboszczem w Perstuniu; zm. 1949 r.

O godz. 10-ej pierwsza Msza św. – odprawia ks. proboszcz W. Łozowicki. Przypomina, że do bierzmowania przystępuje się tylko raz w życiu, niezależnie kto udzielał tego sakramentu. Wiernych coraz więcej, kolejki przy konfesjonałach. Brak nam pomocy, która przyjdzie później. W pewnym momencie staje proboszcz przed „moim konfesjonałem i przypomina wiernym sposób spowiadania się: znak krzyża św., ostatnia spowiedź... i słyszę w pewnym momencie: mówi się księdzu tylko grzechy i nic więcej”. Obserwuję ludzi naszych, prostych i słucham spowiedzi wielu świętych. Ciszą dzieci, chociaż często odpowiadają: „da”, „niet”, na pytanie – czy umiesz czytać po polsku – odpowiedź: „nie umieju”, a masz książkę polską w domu: „mama ma”. Osobliwym jest to, że ilekroć do konfesjonału podejną dzieci: jedno, dwoje, wielu – starsi ustępują im miejsca. Wzrusza mnie to do łez. Tak rodzice cieszą się z obecności w kościele ich dzieci i młodych, po tylu latach, po ogłoszeniach księdza w latach 50/60: „Nie przyprowadzajcie dzieci do kościoła, bo nam zamkną kościół”. Po posiłku – konfesjonał. Ludzie wiedzą, że będzie dziś bierzmowanie w Teolinie i dlatego przyjeżdżają z daleka.

Przed 15-tą wychodzę na plebanię. Wkładam szaty i samochodem – bo tak trzeba – podjeżdżam przed bramę kościoła. Powitanie. Ingres. „Serdeczna Matko”. Kościół wypełniony po brzegi. Modlitwy przy ołtarzu, a przedtem: „Witaj święta i poczęta, Niepokalanie” przed odsłaniającym się obrazem MB Częstochowskiej modli się tą pieśnią cały kościół. Przypominam sobie potężny głos śp. ks. rektora J. Perkowskiego. Tu ta pieśń o Niepokalanej brzmi podobnie: mocno, rzewnie, serdecznie. Modli się Naród Polski. Śpiewa Tysiącletnia Ojczyzna. Przekonany jestem, że wszyscy byli na klęczkach – tylko gdzie oni się pomieścili. Długo trwa powitanie: księdza proboszcza, dzieci, młodzieży, ministrantów, chóru, rodziców, przeplatane śpiewem i scholi złożonej z trzech młodych mężczyzn, m.in. młodego lekarza, jego brata odchodzącego do wojska i inżyniera. Słowa są rzeźbione akcentem wschodnim, niejednokrotnie zrusyfikowanym. Schola śpiewa m.in. kwiaty polskie, „Apel Jasnogórski”. Siedzę na udekorowanym tronie. „Herb” haftowany przez siostry zmartwychwstanki w Grodnie.

Msza św. w połączeniu z bierzmowaniem. Z ambony głoszę Słowo Boże nt. wieczernika Apostołów i naszego. Dary wieczernika: przywilej miłości, chleb i krew, Maryja. Pozdrawiam. Zachęcam do wytrwania. Szczęśliwie budzą świadomość. Wychowani w rodzinie. Pobierzmowałem 477 osób, starszych i młodszych.

Wierni uczestniczą we Mszy św., która trwa długo, śpiewają pieśni „dawne” i „nowe”. Chór. Śpiewają do końca, tzn. tyle zwrotek, ile jest w śpiewnikach. Podczas dawnego „Oratorium” tu na modlitwie wiernych wszyscy klękają.

Po Postcommunio²⁷ przemawia ks. proboszcz dziękując Bogu za tę uroczystość daną ludziom. Mówi, że to dary Nieba dane za pośrednictwem Niepokalanej w Jej Roku Maryjnym. To Jej zasługa. Mówi też o duchowym znaczeniu „przebudowy”, o uszanowaniu życia nienarodzonych, alkoholizmie, pracy..., o kulturze narodowej. Mówi dobrze, chociaż już jest późno, prosi o poświęcenie obrazu Jezusa Miłosiernego.

Przed poświęceniem obrazu dorzucam jeszcze słowo do rodziców młodzieży. Budzę myśl o powołaniu na kanwie pracy znanych już księży. Dziękuję za miłość do kapłanów, za utrzymanie kościołów, cmentarzy, za wytrwanie podczas tej długiej uroczystości. Poświęcając obraz, nawiązuję tu w Sopoćkinach do ks. Michała Sopoćko – rzecznika posłania s. Faustyny Kowalskiej.

Na zakończenie uroczystości otrzymuję szereg podziękowań i dary, m.in. malowidła kościoła w Teolinie i Łabnie. Uczestniczą księża: ks. dr T. Kondrusiewicz i ks. A. Szemet, którzy natrudzili się bardzo, spowiadając do końca.

Błogosławie. Teraz następuje zasłonięcie obrazu. Robi to mocne wrażenie, który daje gromki śpiew wznoszący się do tronu Matki.

Wieczereż spożywamy w szerszym gronie. Ksiądz proboszcz zaprosił Komitet Parafialny i członków chóru parafialnego. To zespół ludzi przywiązanych do Kościoła, mądrych, inteligentnych, którzy przeżyli tyle. Wspominamy księży pracujących w tej parafii. Dziś także niewiasty wspominają ks. Perkowskiego z czasów swojego dzieciństwa. Jedna z nich opowiada: „Żegnał się z nami, kiedy odjeżdżał od nas i mówił: wybaczenie mi, że nieraz byłem wzburzony, ale taka jest już we mnie krew”. Takim był. Wieczera przemieniła się w wielkie spotkanie. Śpiewaliśmy pieśni religijne, polskie, harcerskie. Te z młodości utrwaliły się najbardziej. Rozdaniem obrazków i obietnicą pozdrowienia „tych w Polsce” rozstaliśmy się. Do zobaczenia, obiecywali odwiedzić w Łomży.

W kościele ks. proboszcz błogosławi pod osłoną nocy związku małżeńskie, po uprzednim krótkim przygotowaniu.

Późnym wieczorem składa mi wizytę ks. Aleksander Tierszko, kapłan przypisany do archidiecezji warszawskiej, wikariusz ks. dziekana Aronowicza z Grodna, przez niego zasuspendowany. Radzę posłuchać i przenieść się na inną placówkę, bo to jest warunek zdjęcia suspensy. Rozmówca robi wrażenie, że pozostanie w Grodnie. Tłumaczę, że w tej sytuacji sprawy własne, nawet jeśli są one niesłusznie osądzone, powinny ustępować przed sprawą Bożą. Rozmowę moją z ks. Tierszko powtarzam ks. W. Łozowickiemu. Na jego pytanie: a gdyby ks. Tierszko chciał objąć parafię Łabno? Odpowiedziałem: nie, nie radzę. Wydaje się, że myślenie ks. Tierszko jest następujące: przetrwać do czasu, kiedy Grodno będzie wolne. Gdyby tak się stało, to wówczas Ryga nie

²⁷ Modlitwa – odmawiana przez kapłana po zakończeniu obrzędu Komunii św.

zgodzi się na pozostanie. Moim zdaniem, wówczas my poniesiemy podwójną stratę: przyjęcie „trudnego” księdza i jak myślę – zabranie przez Rygę jednego z naszych kapłanów. W rozmowie – ks. W. Łozowicki podjął szereg problemów, na które odpowiedziałem. Przedstawił mi również bilans swoich poczynań duszpasterskich. Rozstajemy się bardzo późno.

7 XI (poniedziałek)

Po porannym nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu idziemy z pielgrzymką na miejscowy, teoliński cmentarz. Cmentarz olbrzymi, dobrze utrzymany. Stajemy nad grobami kapłańskimi: ks. Piotra Kotlewskiego, ks. Józefa Nowosadko i ks. Jana Bołtralika. Na cmentarzu tym spoczywa gen. [Józef Olszyna-Wilczyński – dopisek WG] wraz ze swoim adiutantem i żołnierzami. Jesteśmy w kaplicy-grobowcu Górskich – właścicieli.

O godz. 10-ej Mszę św. w kościele teolińskim odprawia ks. W. Łozowicki. Jestem w konfesjonale. Po celebrze wyjeżdżamy do Adamowicz. Po drodze zatrzymujemy się w Bali Kościelnej, dziś nazywanej [Zareczanka – dopisek WG]. Wchodzimy na cmentarz kościelny. Drzwi kościoła zamknięte na kłódkę z łańcuchem grubym. Sylwetka kościoła piękna, z jedną wieżą. Przypomina mi kościół w Miastkowie²⁸. Obchodzimy kościół wokół. Przez mocno nadgniłe i uszkodzone drzwi boczne widać skrawek wnętrza: zwalone schody, które zapewne prowadziły na chór lub wieżę. Mury kościoła świecą dziurami, to wybite okna, zdobione przed samą wojną przez witraże. Ufundował je tamtejszy proboszcz ks. Antoni Barszczewski po swoim powrocie z Ameryki.

Kościół w Bali Kościelnej, jego historia i obecny stan świadczą o całej polityce stalinowskiej względem wiary. Zamknięto go po uprzednim usiłowaniu wywiezieniu „sztandarów, chorągwi i innych utensylii kościelnych” do Teolina. Tutejszy proboszcz ich nie przyjął. Odwieziono z powrotem. Zniszczono. Kościół przez długie lata zamieniony był na magazyn. Aktualnie: ma być przywrócony wiernym, którzy zaczęli starania o używanie go dla kultu. Opowiada mi ks. Łozowicki, że „winnych” ukarano za zniszczenie wnętrza. Mają wypłacić 14 tys. rubli. Kto – komu? Ale jest nadzieja na powrót... Obok plebania, w której ktoś mieszka. Mój czerwony biret zatrzymał wchodzącą do „plebanii” kobietę.

Cmentarz w Bali Kościelnej leży na pięknym wzgórzu, po przeciwnej stronie kościoła, za jezdnią. Dobrze utrzymany. Na wielu pomnikach charakterystyczne wieńce kwiatów sztucznych. Modlimy się przy „szopce” zbitej z kilkunastu desek na Dzień Zaduszny. Tu ks. prob. A. Szemet odprawił Mszę św. za zmarłych tego dnia. Cmentarz był wypełniony wiernymi. Stąd błogosławię i modłę się za przyczyną dusz w czyścicu cierpiących o powrót kapłana i Eucharystii do kościoła parafialnego w Bali Kościelnej.

²⁸ Miejscowość położona niedaleko Łomży, diecezja łomżyńska.

O godz. 12-iej bije dzwon w Adamowiczach. Pragnąłem tu być. Byłem tu z ks. Stanisławem Wysockim dwukrotnie w roku 1976 i roku 1980 jako gość śp. Kazimierza Orłowskiego, tutejszego proboszcza (ur. 23 XI 1913 r., zm. 18 V 1986 r. w Grodnie). Na powitanie wyszedł ks. prob. Aleksander Szemet²⁹, ks. prał. M. Aronowicz, ks. T. Woncinsiewicz, brat Bernard i moi towarzysze z Teolina.

Uroczyście! Przy śpiewie, po śniegu, z dziećmi sypiącymi kwiaty (w sukienkach białych z krótkimi rękawami). Wchodzimy do kościoła. Wnętrze jest jasne, czyste, odmalowane według planu śp. ks. Orłowskiego. Chór śpiewa „Ecce sacerdos”. Chór z kościoła pobernardyńskiego pod dyr. p. Jana Sadowskiego, brata ks. Stanisława. Z Grodna tu przywieziono prymasowski tron i wiersze, które wypowiedziały mi dzieci i młodzież. Wzruszony mężczyzna, który dzieli się ze mną radością bycia razem i chlebem, rozpląkał się – ja również. Młodzieży i dzieci rozdałem cudowny medalik i obrazki. Przemawia ks. prob. Aleksander Szemet. Wszystko to wygląda bardzo sympatycznie. Ksiądz, który nigdy nie był w Polsce, nigdy nie widział swojego biskupa przemawia, że „jesteśmy z diecezji łomżyńskiej”. Tu jest częśćka diecezji łomżyńskiej³⁰.

W słowie Bożym wspominam śp. ks. Kazimierza Orłowskiego i mój pobyt w tej parafii przed laty. Bierzmuję 97 osób.

Po Mszy św. idziemy wszyscy procesjonalnie na cmentarz, na grób ks. Kazimierza Orłowskiego. Wszyscy. Odprawiam modlitwy nad grobem. Sam odnoszę wrażenie, że uczestniczę – i przewodniczę – uroczystościom pogrzebowym w kapie, infule. Dziękuję wiernym za tę pielgrzymkę i za liczne przyjęcie na cmentarz, na ten grób, tak bliski. Grób księdza prałata udekorowany jest cały główkami kwiatów białych (dywan) i wieloma świeczkami. Anioł Pański kończy naszą pielgrzymkę.

Przy kościele zatrzymuje mnie schola młodych z Grodna, zaśpiewali mi kilka pieśni, które śpiewali księdzu prymasowi w początkach września.

Obiad przygotowany przez p. Polę, gospodynię księdza prałata i obecnie, znana mi od dawna. Wiele szczegółów wyjaśnia mi się przy tym, że ks. prob. Aleksander czekając na otrzymanie zezwolenia od władz na wstąpienie do seminarium praktykował zawód kelnera, a obecny tu alumn Czesław Kurenko – kucharstwo. Przemiała atmosfera.

Żegnając księży z Grodna miałem spotkać się z delegacją w sprawie ks. Bieremki. Wyłożyłem principia i prosiłem o pozostawienie tych spraw księżom.

²⁹ Kapłan diecezji grodzieńskiej; ur. 1961 r.; pracował w parafiach diecezji grodzieńskiej: Adamowicze, Sylwanowce, Bala Kościelna, Perstuń. Obecnie jest proboszczem w Adamowiczach i Grodnie-Augustówku.

³⁰ Do 1991 r. pod względem administracji kościelnej parafia Adamowicze, jako pozostałe z dekanatu teolińskiego, należała do diecezji łomżyńskiej. W 1991 r. parafia została włączona do nowo utworzonej diecezji grodzieńskiej.

Wieczór spędziłem po części z ks. proboszczem, ks. Janem Romańczukiem, alumnami i na rozmowie z p. Polą. Opowiadała mi o ostatnich dniach życia ks. prałata, pogrzebie i staraniach o księdza. Cieszy się z obecności ks. prob. Aleksandra, bardzo dobrego i sympatycznego, ale tak pragnęłaby, aby był tu ks. J. Romańczuk, którego przygotowywał do tej posługi śp. ks. K. Orłowski. Powtarza mi to również p. Wacław Borsukiewicz, parafianin, zaufany śp. ks. proboszcza, wielki orędownik sprawy Bożej w Adamowiczach. Nocleg w Adamowiczach.

8 XI (wtorek)

W parafii adamoweckiej trwają adoracje Najświętszego Sakramentu. Podczas Mszy św. odprawianej przez ks. prob. A. Szemeta słucham spowiedzi wiernych. Ktoś przypomniał mi, że spowiadał się u bpa Jałbrzykowskiego³¹. Po Mszy św. adoracja wspólna – modli się ks. proboszcz z wiernymi, potem indywidualna, m.in. zmieniają się dziewczęta adorujące, nakładają białe welony! Mam okazję zobaczyć ten lśniący porządek, który po poprzedniku zrobił jeszcze bardziej obecny gospodarz. Główny ołtarz, przedsoborowy z wizerunkiem Matki Boskiej, dwa boczne, ładne konfesjonały. Pamiętam, że podczas wizyty w roku 1980 spowiadaliśmy w zakrystiach, kiedy w kościele ks. prob. Orłowski odprawiał pogrzeb parafianina, który zginął w wypadku podczas pracy.

Po śniadaniu idziemy z p. Polą na cmentarz. Przypomina mi o rozmowach ze śp. proboszczem o wyznaczonym miejscu pogrzebania jego ciała. Pomnik zamówili „na Litwie”. Jest z czarnego granitu z lekkim odcieniem m.in. symbole kapłaństwa – mszał, stuła, ampułki. Zastajemy wiele palących się lampek. Potem wędrowka po cmentarzu – tu spoczywa brat p. Poli, organista miejscowy, którego żona niedawno zmarła. Cmentarz doskonale utrzymany, ogrodzenie z kamienia obrobionego – może służyć jako przykład.

Raz jeszcze nawiedzam Sanctissimum³². Zbierają się ludzie na sumę o godz. 12-ej, która zakończy adorację. Odprawi je „nasz” (tak mówią) ks. Jan. Wierni towarzyszą mi aż do plebanii. Zobowiązują i zapraszają do ponownego przyjazdu. Ile tu jest prostej ludzkiej inteligencji i szacunku względem Bożej sprawy.

O 12-ej „ingres” do kościoła parafialnego w Sylwanowcach. Obecni również: ks. prał M. Aronowicz, ks. dr T. Kondrusiewicz i grupa młodych. Będę koncelebrował z ks. prob. A. Szemetem i ks. prob. Stanisławem Sadowskim. Powtarzamy obrzędy: nałożenie krzyża, wręczenie kluczy, procesja wokół kościoła z pieśnią „Serdeczna Matko”. Biję dzwon. Wchodzimy do kościoła jednonawowego. Kościół wypełniony wiernymi. Wzruszenie obopólne. Udzielam

³¹ Był m.in. ordynariuszem łomżyńskim (1925-1926), a następnie metropolitą wileńskim (1926-1955).

³² Najświętszy Sakrament.

sakramentu bierzmowania 120 osobom; byłoby więcej, ale ks. proboszcz ustalił drobną granicę wieku. Żał mi tych niedopuszczonych dzieci, ale „lubię ten porządek”. Słowo Boże nawiązuje do tajemnicy Przemienienia Pańskiego, którą tu uroczyście wspomina się, jak również świętych Apostołów Piotra i Pawła, patronów parafii, których wizerunki widnieją w głównym ołtarzu. Wspominam w tym kościele ks. Władysława Krassowskiego (zm. 1962 r.). Przypominam sobie, że ongiś przy okazji wykładu dogmatyki śp. ks. rektor Perkowski informował nas z przejęciem o śmierci jeszcze jednego kapłana z dawnego swego dekanatu. Mój Boże! Ktoby pomyślał, że ten kleryk imieniem Edward – wsłuchany w rektora – będzie ten moment po latach wspominał. Długo żegnam się z wiernymi przed kościołem.

Posiłek obiadowy spożywamy u gospodarzy – jeden z radnych. Tu rozpoznaję gospodynię, która przed laty (r. 1976) przyniosła klucze do kościoła, który chciał nam pokazać śp. ks. Orłowski. Po wejściu zauważyłem alkohol na stole, po umyciu rąk już go nie było. To Litwin, ks. Żylis uporządkował stół. Atmosfera dobra. Długa rozmowa z gospodarzami. Do widzenia. Kieruję kilka zdań pod adresem księży, alumnów, gospodarzy świadom, że to ostatnie moje spotkanie.

Podjeżdżamy na cmentarz. Długi mur dobrze wykonany. To zasługa śp. ks. K. Orłowskiego. Modlimy się nad grobami kapłańskimi. Tu spoczywa śp. ks. Wł. Krassowski, dawny proboszcz w Hołynce, a po aresztowaniu, proboszcz sylwanowiecki. Zapalamy świece. Pożegnanie z wiernymi, gospodarzami, którzy nas gościli.

Powracamy do Adamowicz. Część drogi jest w budowie. W Adamowiczach oczekuje z obiadem p. Pola. Jest rozczarowana, że my jesteśmy już po obiedzie. Musimy poszerzyć nasze żołądki. Teraz zamknięcie waliz i w drogę. Żał mi, ale prezenty pozostawiam, bo takie zrobiłem postanowienie: stąd wywieźć tylko przeświadczenie o prostej wierze naszego ludu. Przyjąłem tylko dwie taśmy video z zamiarem zwrotu ks. Żylisowi po zakupie nowych w Asyżu. Przyjąłem również trzy malowidła przypominające kościoły w Teolinie, Łabnie i Adamowiczach.

Jedziemy do Grodna, stąd o godz. 17.15 mam odjechać do Białegostoku. Towarzyszą mi wszyscy księża, których tu spotkałem, oprócz ks. Żylisa. Są dumni. Wszyscy w sutannach. Ksiądz prałat z obszywkami i prałackim pasem. Alumni zabrali ze sobą małe chorągiewki biało-czerwone z zamiarem manifestowania. Prosiłem, aby powstrzymali się. Będzie na wszystko czas. Usłuchali. Potem serdeczne pożegnanie, po kapłańsku. Na dworcu wytworzyliśmy szczególną atmosferę. Zaczęli podchodzić ludzie – Polacy, aby prosić o błogosławieństwo i ucałować się. Odprawa celna, paszportowa, „honorowe” odprowadzeni do wagonu i odjazd. Z pociągu widzę moich braci, raz jeszcze znak świętego krzyża. Pociąg dość wolno przejeżdża przez Grodno. Z dala widzę wieże

kościół. Bogu dziękuję za ten dar. W przedziale pozostaję sam z moim sercem, myślami i z Nimi wszystkimi. Z Grodna do Białegostoku powróciła również p. St. Kuczyńska.

**BISHOP EDWARD SAMSEL'S MEMOIRS OF HIS VISIT
IN THE GRODNO AREA FROM 3 TO 8 NOVEMBER 1988**

SUMMARY

Bishop Edward Samsel's memoirs of his visit in the Grodno region were written at the end of 1988. They are an important source for knowing the history of the Church in Belarus (mainly of its western part) in the time of the communist regime and the formation of the Belarusian state. The memoirs refer to the following parishes: Adamowicze, Bala Koscielna, Grodno, Holyńska, Indura, Labno, Sylwanowce, Teolin and Perstun. They are written in a lively language which makes reading interesting.

KEY WORDS: Catholic Church, Belarus, memoirs, Edward Samsel.